



Kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

UROCZYSTOŚĆ
ZMARTWYCHWSTANIA
PAŃSKIEGO
9.04.2023
Nr 5(106)/2023
www.parafia-jasienica.pl

Alleluja, Wesoly nam dziś dzień nastał
bo Chrystus Zbawiciel Zmartwychwstał!!!
Radujmy się tym czasem,
a Zmartwychwstały Zbawiciel,
niech napełni nasze serca, wiarą nadzieją i miłością.

Duszpasterze i redakcja Kairosa



EWANGELIA (J 20, 1-9)

Pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiegła więc i przybyła do Szymona Piotra oraz do drugiego ucznia, którego Jezus kochał, i rzekła do nich: «Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono». Wszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli obydwa razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące

płatna, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płatna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą w jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył. Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, które mówi, że On ma powstać z martwych.

KOMENTARZ

Zmartwychwstanie stanowi ostatnie stadium w długiej godzinie uwielbienia Jezusa. Jest rzeczywistą manifestacją zwycięstwa ogłoszonego osobiście przez Jezusa. Znamienny jest fakt, że podczas gdy opis wydarzeń związanych z męką jest szczegółowy i Jezus jest w nim stale obecny, relacja o zmartwychwstaniu zaczyna się spektakularną nieobecnością Jezusa: pustym grobem. Pusty grób, który zobaczyła Maria Magdalena, jest pierwszym świadectwem, że coś się tu wydarzyło; lecz grób nie jest całkowicie pusty: płatna leżące tak, jak leżało ciało Jezusa (chusta, którą była przykryta, leżała oddzielnie), dają świadectwo o tym, co się tu stało. Gdyby skradziono ciało Jezusa (jak sugeruje Maria i co wg Mateusza mieli rozpowiadać oplotaceni w tym celu strażnicy), płatna zniknęłyby razem z ciałem. Natomiast obecność płócien i ich ułożenie wskazują na to, że osoba, która w nie była owinięta, wyszła z nich. Ciało Jezusa, posiane w śmierci jak ziarno pszenicy, zakiełkowało i powstało, przemienione w „ciało duchowe”, inaczej niż ciało Łazarza, które było po prostu przywrócone do ziemskiego życia. Fizyczne przedmioty, takie jak zamknięte drzwi, nie oddziałują już na ro zmartwychwstałe, duchowe ciało. To świadectwo zmartwychwstania „ujrzał i uwierzył” umiłowany uczeń.

Można powiedzieć, że w przeciwieństwie do Tomasza uwierzył w to, czego jeszcze nie widział. Wspomniane w wersie 9 „Pismo”, którego uczniowie jeszcze nie znali, może się odnosić do przepowiedni Jezusa o swoim zmartwychwstaniu, zapisanych w Ewangeliach synoptycznych, oraz do spełnienia się w życiu Jezusa prorocत्व Starego Testamentu. Uczniowie przypomnieli to sobie po zmartwychwstaniu dzięki Duchowi Świętemu.

Jak w czasie mowy na Ostatniej Wieczerzy i być może po pojmaniu Jezusa, Piotr i umiłowany uczeń występują w opisie razem. Maria, która pierwsza odkryła pusty grób, „gdy jeszcze było ciemno” pobiegła do nich obu. W myśli Janowej reprezentują oni w Kościele władzę Jezusa i charyzmat miłości. Umiłowany uczeń, tradycyjnie uważany za młodszego, wyprzedza Piotra i przybywa do grobu pierwszy. Jednakże miłość Jezusa do niego nie jest miłością ślepa, która nie szanuje autorytetu, jak zdarza się dzisiaj w niektórych fundamentalistycznych grupach charyzmatycznych. Szacunek umiłowanego ucznia do Piotra najlepiej wyjaśnia 1 Kor 13, czytany w kontekście 1 Kor 12-14. Zarówno miłość, jak i autorytet są miłością i autorytetem Jezusa; właściwie rozumiane nigdy nie mogą ze sobą kolidować.

W pięknej księdze Starego Testamentu *Pieśni nad pieśniami* czytamy o miłości, że potężna jest jak śmierć. Nie ma siły, zdajemy się mniemać, zaś doświadczenie to potwierdza, która mogłaby się przeciwstawić śmierci, jej mocy rozkładu, pochłaniania wszystkiego, zagarniania w otchłań niebytu. Jednak z głębi miłości dobywa się krzyk o nieskończoność trwania, krzyk przeciw śmierci, krzyk o życie w pełni. J. Ratzinger we *Wprowadzeniu w chrześcijaństwo* mówi wprost, iż j e s t ona krzykiem domagającym się nieskończoności. Podobną intuicją targany był „najpoboźniejszy z bezbożnych” F. Nietzsche. Napisze: „Bo rozkosz za wiecznością łka, wieczności chce bez dna, bez dna”. W zawężonej wszak perspektywie Starego Testamentu krzyk miłości o nieskończoność nie może znaleźć odpowiedzi, bo przecież miłość włączona jest w świat śmierci i rozkładu wszystkiego, w świat bezgranicznej samotności, zagarnia jedno istnienie po drugim. Miłość jednak za wygraną nie daje. Chce się utrwalić w potomstwie, chce zatem eksplodować płodnością. Pisze Ratzinger: „Dlatego u ludów pierwotnych największym przekleństwem jest bezżeństwo i bezdzietność, oznacza bowiem beznadziejną zagładę, ostateczną śmierć. I na odwrót, możliwie największa ilość dzieci daje największą szansę przeżycia, nadzieję nieśmiertelności, więc jest prawdziwym błogosławieństwem, jakiego człowiek może się spodziewać”. Wszak dalsze trwanie we własnym potomstwie nie gwarantuje mojego osobistego istnienia. Ono je tylko mgliście odtwarza, zapewniając co najwyżej kondycję cienia. Nie dalej prowadzą zabiegi choćby i najbardziej aktywne zapewnienia sobie nieśmiertelności poprzez zdobycie sławy. One również są przemożnym znakiem egzystencji wychylonej ku drugiemu nie zamkniętej w sobie samym, niezgody na stan wystarczania sobie samemu. Nieśmiertelności poszukuje się w innym, drugim, w wyjściu z siebie samego, porzuceniu siebie, roztrwonieniu, rozdaniu siebie. Śmierć mimo to okazuje się równie potężna jak miłość. Miłość ciągle krąży w przestrzeni życia biologicznego, *biosu*, które zamyka człowieka w kolisku ziemskiego przemieszania. Nie jest w stanie przebić się w dziedzinę tego, co Biblia nazywa *zoe*, czyli życia samego, które pozostawiło za sobą przemożną niszczącą potęgę śmierci i wniosło się na najwyższy poziom bytowania.

Otwieram tomik poezji Leśmiana i znajduję wiersz porażający, zatytułowany *W przeddzień swego zmartwychwstania*. Nawet Bóg według Leśmiana nie może

się wyrwać z przemożnego kręgu śmierci, drętwy, snu. Pisze poeta:

W przeddzień swego zmartwychwstania,
w przeddzień żywota
Bóg, leżąc w mogile, żmudne liczy chwile.
A przykuła go do ziemi ciała ciężkota.
Śmierć mu w oczy wieje, a on samotnieje.
I śni mu się na wprost lica
Betlejemka błyskawica
I żłób i siano.

Przenikliwe intuicje poetyckie Leśmiana pokazują zamknięte kolisko śmierci, które obejmuje również Boga. Cóż pozostaje istotom ludzkim zamkniętym w kręgu śpiącego Boga, w kręgu śmierci, która jawi się na podobieństwo melancholijnego tańca chochoła z *Wesela Wyspiańskiego*? Zakończenie utworu odsłania ostateczną perspektywę:

Nie zakłóćmy snu bożego, bożej niemoty!
Któż Boga obudzi pierwszy z ludzi?
Kto rozepnie w jego cieniu swoje namioty?
Cień się jego szerzy w bezbrzeż po bezbrzeży,
A my stójmy zwartym kołem
I śnijmy się Bogu społem,
Póki czas jeszcze.

Jedyne, co pozostaje człowiekowi w takim krajobrazie przeorany przez śmierć to śnić się Bogu. Jesteśmy tylko snem Boga. Jedynym naszym schronieniem przed unicestwieniem jest cisza i trwałość bożego snu.

Opuszczamy mroczny, somnambuliczny świat Leśmiana. Oto z samego rdzenia objawienia biblijnego wyłania się Bóg w swoim nieprzerwanym trwaniu i istnieniu, które jest nieustanym wychylaniem się ku temu, co inne, jest wzajemnością i miłością, krążeniem wokół innego, byciem poprzez innego. Bóg jawi się jako wzajemne odniesienie osób. Jest Bogiem na wskroś otwartym i wybiegającym poza siebie. Pisze znowu Ratzinger: „Czymś boskim [...] nie jest autarkia, która uznaje tylko siebie. Rewolucja jaką stanowił chrześcijański obraz świata i Boga w starożytności polegała na tym, iż nauczyła pojmować Absolut jako absolutną „relatywność”, jak *relatio subsistens*”. Bóg jawi się jako potężna, niegasnąca siła miłości, jako wzajemność podniesiona do rangi najwyższej. Miłość zaś jest podstawą nieśmiertelności, a nieśmiertelność pochodzi jedynie z miłości. Chrystus, który jest ostatecznym wychyleniem się Boga ku człowiekowi, wejściem w relację

najintymniejszą, trwaniem we wzajemności, mocą miłości zmartwychwstaje. Co jednak znaczy samo wydarzenie zmartwychwstania? Zdawać by się mogło, że jest to „zwyczajny” powrót do życia, jak Łazarza czy młodzieńca z Nain. Tymczasem Chrystus po zmartwychwstaniu nie powrócił znowu do swojego poprzedniego życia ziemskiego. Raczej wyrwał się z przestrzeni pulsującej prawami chemicznymi czy biologicznymi, prawami *biosu*. Wkroczył w pełnię życia definitywnego, w wieczność, jaką dać może tylko miłość bez granic, wszedł w zupełną inność. Jego zjawianie się bliskim po zmartwychwstaniu rodzi nieustanną konsternację, jest skazane na dysonans poznawczy. Ewangelści – jak pisze Ratzinger – „są zadziwiająco zgodni w dialektyce swych wypowiedzi, w równoczesnym dotykaniu i nie-dotykaniu, w poznawaniu i niepoznawaniu, w całkowitej tożsamości Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego, w całkowitej Jego przemianie. Poznaje się Pana i nie poznaje się Go; można Go dotknąć, a przecież jest nie-dotykalny; jest ten sam, a przecież całkiem inny”. Zatem otwiera się w Nim inny wymiar, spoza dotykającego i znanego biosu, spoza tej przestrzeni, która w końcu musi się rozproszyć w chaosie i bezładzie entropii.

Jakiej trzeba było miłości, żeby wznieść się ponad świat, w którym śmierć święci swoje triumfy poprzez

zawiść, rządę władzy, bezgraniczne pragnienie posiadania, opętańcze krążenie wokół siebie. Pisze Herbert w wierszu *Do Ryszarda Krynickiego – list*:

jakich sił trzeba by na przekór losom
wyrokom dziejów ludzkiej nieprawości
w ogroju zdrady szeptać – cicha nocy

jakich sił ducha trzeba by wykrzesać
bijąc na oślep rozpaczą o rozpacz
iskierkę światła hasło pojednania

ażeby wiecznie trwał taneczny krąg na gęstej trawie
święcono narodziny dziecka i każdy początek
dary powietrza ziemi i ognia i wody

Noszę w głębi swojego jestestwa taki obraz sądu ostatecznego. Otóż w czas tego wydarzenia Bóg postawi każdemu z nas pytanie: czy kochasz Mnie? Oczywiście nikt z nas nie będzie umiał wtedy kłamać. Ci, którzy odpowiedzą „tak” pójdą do nieba. Zaś tym, którzy odpowiedzą „nie” Bóg zada jeszcze jedno pytanie: czy pozwolisz, żebym ja ciebie kochał? Tych, którzy odpowiedzą „tak” oczyści ogień z ust Boga. Ci zaś, którzy odpowiedzą „nie” sami odejdą...

ks. Leszek Łysień

TAJEMNICE JASIENICKIEGO KOŚCIOŁA: PŁÓTNA I NACZYNIA

Wielkanoc mamy podczas każdej Mszy świętej na ołtarzu.

Sam ołtarz – stół wznoszący się nad poziom podłogi kościoła i widoczny dla wszystkich tutaj przebywających – odgrywa rolę Golgoty, miejsca ukrzyżowania Jezusa, w pobliżu którego jest także grób Pański. W rzeczywistości Golgota była niewielkim, skalistym pagórkem, wznoszącym się dość stromo o zaledwie 5-6 metrów nad poziom wokół. „Golgota” pochodzi od hebrajskiego „gulgota” czyli czaszka. Miejsce to Ewangelie i tradycja nazywają także Kalwarią, od łacińskiego „calva” czyli „czaszka”. Podobno ów pagórek kształtem przypominał czaszkę, stąd jego nazwa. Podobno – bo w IV wieku cesarz Konstantyn Wielki ufundował tutaj pierwszy kościół. Wraz z jego budową zniwelowano teren wokół miejsca ukrzyżowania Jezusa, w tym także samą Golgotę, pozostawiając jedynie coś w rodzaju słupa z samym jej wierzchołkiem. Dziś w kaplicy Ukrzyżowania, stanowiącej część Bazyliki Bożego Grobu, na czworakach wchodzi się pod mały ołtarzyk i zanurzając ramię w wąskim otworze dotyka się owego czubka Golgoty, na

którym zatknięty stał krzyż Jezusa.

Tak więc ołtarz jest Kalwarią. Podczas Mszy świętej rozkłada się na nim płótna i naczynia niezbędne do sprawowania pamiątki śmierci i zmartwychwstania Jezusa. One również mają swoje znaczenie. Najpierw na ołtarzu rozkłada się kwadratową, dość sztywno ukrochmaloną chustę albo rodzaj małego obrusa – korporał. Jego nazwa pochodzi od łacińskiego „corpus” - „ciało”, gdyż kładziono na nim chleb, który podczas przeistoczenia Jezus czynił swoim ciałem. Na korporale kładzie się patenę i kielich ze Świętymi Postaciami, korporał rozkłada się również przed wystawienie i umieszcza się na nim monstrancję. W korporał zawija się również małe cyborium, w którym kapłan zanosí Komunię świętom chorym. Korporał oznacza całun, w który po zdjęciu z krzyża zawinięto ciało Jezusa, jak to było wówczas w zwyczaju. Do naszych czasów dotrwała relikwia Całunu Turyńskiego – jak wierzymy – właśnie owego płótna, na którym utrwalił się wizerunek ciała Jezusa. Oryginalny całun nie był kwadratem, ale prostokątem o wymiarach 4x1 m. Na jednej jego połowie ułożono ciało

Jezusa, drugą połową je nakryto tak, jak zamyka się książkę. W ten sposób ma Całunie Turyńskim mamy odbicie przodu ciała Jezusa, jak i pleców.

Na ołtarzu pojawia się także mocno usztywniony płócienny kwadrat, którym nakrywa się kielich, chroniąc jego zawartość przed muszkami lub pyłem. To palka – od łacińskiego „palla” - „zastona”. Upamiętnia ona chustę, którą zgodnie z ówczesną tradycją nałożono na głowę Jezusa wcześniej zawiniętego w całun. Same płótna po zmartwychwstaniu pozostały w grobie Jezusa (J 20,6-7). Również domniemaną relikwię owej chusty czci się we włoskim Manopello. Chusta utkana z bisioru – nitki stanowiących wydzielinę śródziemnomorskiego małża – ma niewielkie wymiary: 17x24 cm. Widać na niej twarz Jezusa z otwartymi oczami i lekko rozchylonymi ustami, jakby uwiecznioną w momencie zmartwychwstania. Do dziś pozostaje zagadką pochodzenie wizerunku, gdyż tkaniny bisiorowej nie da się pokolorować żadnym znanym człowiekowi barwnikiem a tym samym wykonać na nim jakiegokolwiek obrazu.

Trzecim kawałkiem płótna, który znajdujemy na ołtarzu jest puryfikaterz – złożony wzdłuż na trzy części ręczniczek, który służy do osuszania kielicha po obmyciu go wodą, na zakończenie Mszy świętej. Nazwa ręczniczka pochodzi od łacińskiego słowa oznaczającego oczyszczenie. Puryfikaterz oznacza „sudarium” - tak nazywano chustkę, którą w czasach starożytnych ocierano pot z czoła, rodzaj ręcznika. Według kolejnej tradycji takiego właśnie ręcznika użyto by owinąć po śmierci zakrwawioną głowę Jezusa. Chodziło nie tyle o jej obmycie, co raczej o to, by zapobiec uronieniu choćby kropli krwi podczas przenoszenia ciała Jezusa do grobu. W tradycji biblijnej krew była traktowana jako siedlisko i zarazem synonim życia. Nie wolno było spożywać krwi wraz z mięsem zwierząt. Jeżeli zmarły krwawił, jego krew wycierano, a ręcznik grzebano wraz z ciałem. I ten kawałek płótna ma swoją domniemaną relikwię w postaci chusty (sudarium) z Oviedo.

Zbadano całun turyński oraz chusty z Manopello i Oviedo, porównano je. Ślady twarzy, które na nich zostały utrwalone, idealnie do siebie pasują, co pozwala przypuszczać, że dotykały głowy i twarzy tego samego człowieka. Mimo licznych badań nie znaleziono nie pozostawiającego wątpliwości dowodu na to, że są one autentycznymi relikwiami Męki Pańskiej. Ich prawdziwość pozostaje zatem w sferze wiary, a nie naukowo potwierdzonej wiedzy. Na szczęście równie niemożliwe

jest udowodnienie, że miałyby być w jakiś sposób spreparowane zamierzonym działaniem człowieka.

Oprócz płócien, które sumarycznie określa się mianem bielizny ołtarzowej, mamy jeszcze na ołtarzu kielich i patenę. Oba te naczynia mają kształt okrągły, oznaczający wieczność bez początku i końca. Ów kształt nawiązuje do słów Jezusa: „kto spożywa Ciało Moje i pije Krew Moją ma życie wieczne” (J 6,54), a patena i kielich służą do przechowania, na czas Mszy świętej, Ciała i Krwi Chrystusa. Kielich jest symbolem Grobu Jezusa. Okrągła patena natomiast przypomina okrągły kamień, który zatoczono na wejście do grobu. Podczas ofiarowania kapłan zdejmując patenę z hostią z kielicha, podobnie jak anioł z nieba odsunął kamień od grobu, by przybywający tutaj ujrzeli, że grób jest pusty a Chrystus zmartwychwstał (Mt 28,2).

Zmartwychwstanie Jezusa unaocznia się jeszcze w pewnym konkretnym momencie liturgii. Przed samą Komunią kapłan bierze w palce hostię – Ciało Pańskie. Łamie hostię na pół – to symbol męki i śmierci Jezusa. A następnie z jednej połówki hostii odrywa niewielką cząstkę i upuszcza ją do kielicha z Krwią, wypowiadając słowa „Ciało i Krew naszego Pana Jezusa Chrystusa, które łączymy i będziemy przyjmować, niech nam pomogą osiągnąć życie wieczne”. Odłączenie krwi i ciała oznacza śmierć. Mówimy nawet, że ktoś przelał krew, czyli umarł albo zginął. Człowiek może umrzeć w wyniku utraty krwi. Połączenie ciała i krwi oznacza powrót do życia czyli zmartwychwstanie. Pozostaje pytanie: dlaczego nie zwracamy na ów moment uwagi, śpiewając w tym czasie wezwanie „Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata...”? Żeby podkreślić fakt, iż nikt z ludzi nie był świadkiem samego zmartwychwstania Jezusa. Niewiasty, które pierwsze się o tym dowiedziały, zastały już pusty grób. Maria Magdalena jako pierwsza spotkała już zmartwychwstałego Pana. Samemu momentu zmartwychwstania nie opisują Ewangelie, nikt go też nie widział. Jezus „wstał, przeniknął skalne mury”, a anioł zstąpił z nieba i odsunął kamień nie dla zmartwychwstania, ale żeby ci, którzy tu przyjdą, zobaczyli, że grób jest pusty, że „nie ma Go tutaj, zmartwychwstał”. I to jeszcze jedna tajemnica historii śmierci i zmartwychwstania Jezusa, której doświadczamy podczas Mszy świętej w naszym jasiennickim kościele.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

CHÓR NIEWIAST
*Wonnościami namaszczony,
 w grobie Pan nasz położony,
 w płótna białe owinięty,
 spoczął Chrystus z krzyża zdjęty.
 Tą godziną powołaną
 przyszliśmy w dzisiejsze rano,
 niesiem mirry, nard i chusty-
 ciała nie ma- a grób pusty*
 J. W. Goethe *Faust*

W czasie żydowskiej Paschy syn pyta swego ojca: *czym ta noc różni się od pozostałych?* I my możemy spytać, czym ta noc różni się od pozostałych? Cóż niezwykłego się tej nocy dokonuje?

A jednak, ta noc jest inna od pozostałych. Wieki temu w Egipcie tej nocy przeszedł anioł śmierci i zabił wszystko, co pierworodne. Oszczędził tylko synów Izraela. Tamta noc – przez śmierć przyszło wyzwolenie z niewoli egipskiej. I stali się wolni potomkowie Jakuba. Tylko czy ta wolność spod jarzma faraona to prawdziwe wyzwolenie?

A noc zmartwychwstania jaką przyniosła wolność? Tej nocy wyzwolenie dokonało się nie przez śmierć, ale przez Zmartwychwstanie. Nasz Zbawiciel własną mocą powstał z martwych, powrócił do życia. I nas wyzwolił ze śmierci ku życiu, jak pisze św. Paweł „ku wolności wyswobodził nas Chrystus” (Ga 5,1).

Apostołowie nie do końca rozumieli znaczenie tego, co się wydarzyło. Oni wciąż pojmowali mesjańską misję Chrystusa w kategoriach, w jakich byli ugruntowani przez stulecia: wyzwolenie spod okrutnej niewoli, naj-

pierw egipskiej, wówczas rzymskiego okupanta i przywrócenie świetności Królestwa Izraela. Ale sam Jezus powiedział do Piłata: *Regnum meum non est de hoc mundo*. Jezus nie przyszedł na świat, aby wyzwolić swój naród spod ziemskiej władzy. Władcą tego świata demaskuje Jezus szatana. Jego Królestwo nie jest stąd. A zatem Chrystus przyszedł, aby nas odkupić spod panowania grzechu. Przepięknie jest to zawarte w jednej ze zwrotek wielkanocnej pieśni *Naprawił, co Adam zgubił*. W ciszy nocy, gdy przyjaciele optakują śmierć swego Nauczyciela, Arcykapłani świętują sukces, a Piłat dokonuje politycznego rozrachunku, Chrystus wstaje żywy z grobu i wyzwala nas ku prawdziwej wolności.

Cała narracja Wielkiej Nocy niestety zagubiła się we współczesnym świecie. Dziś mamy Wielką Moc (okazji), w najlepszym przypadku po prostu święta. Tak jak w Boże Narodzenie jest gwiazdka i prezenty, tak teraz mamy jajka, makowca i okazję do wspólnego spotkania przy stole. Tylko, czy przy tym stole jest jeszcze miejsce dla Chrystusa? Czy dostrzegamy go w świątecznym zabieganiu? Skąd zatem takie poluzowanie postu? Dziś już nikogo nie zdziwi huczna impreza organizowana w Wielkim Poście, koncerty, zabawy... Czy zatem i nas Chrystus wyzwala do życia? Czy i my, jak ów drugi uczeń wejdziemy do pustego grobu; wejdziemy i uwierzymy?

Czym ta noc różni się od wszystkich innych nocy? Byliśmy niewolnikami faraona w Egipcie. Byliśmy niewolnikami grzechu, lecz przyszedł Mesjasz i razem z nim zmartwychwstaliśmy do nowego życia.

Michał Hudziak

WIELKANOC – CZAS NADZIEI I RADOŚCI

*BÓG ZMARTWYCHWSTAŁ, powalił groby naszych domów
 Byśmy na światło spojrzeli
 Byśmy wołaniem wielkim odetchnęli.*
 Ernest Bryll

Wielkanoc jako czas szczególny, a zarazem wyjątkowy w swej randze zarówno pod względem religijnym, jak i tradycji ludowej, uwzględniony został w twórczości poetyckiej wielu poetów. Przytoczone tutaj wersy poezji Ernesta Brylla ukazują całe dostojenie Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, kiedy to w dalszej części poematu *Golgota Jasnogórska* przekonuje czytelnika:

Bóg odrzucił ten kamień, jakby nic nie ważył
 I wstał tak lekko z grobu, że na twarzach straży
 Nie było widać lęku i zdumienia

Może nie zobaczyli nawet, że się świat odmienia.

Bywa tak, że jesteśmy określani jako naród przywiązany do tradycji, gdyż lubimy świętowanie, a tym samym podtrzymujemy dawne obyczaje. Zgadza się z tezą, że święta i uroczystości kościelne mają swój niepowtarzalny charakter i klimat. Należałoby zastanowić się, z czego to wynika. Otóż analizując zagadnienie od strony religijnej dowiadujemy się z Pisma Świętego, że: *Oto dzień, który Pan uczynił: radujmy się zeń i weselmy* (Ps 118, 24).

Radość jako zjawisko emocjonalne przynależy do istoty świętowania, a zatem słowa Zbawiciela, zapewniające nas: *Oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata* (Mt 28, 20), powoduje, że

odczuwanie radości nabiera prawdziwej autentyczności. W związku z tym określenie przez papieża Grzegorza Wielkiego Świąt Wielkanocnych jako uroczystości wszelkich uroczystości, czyli Solemnitas Solemnitanum, odbierane jest jako zgodne z rzeczywistością. Poprzedzona Wielkim Postem Wielkanoc – to największa uroczystość kościelna. W radosne i wesołe wielkanocne święta wplatają się tony smutne, poważne, płynące z rozważań o Męce Pańskiej.

Omawiane Święta Zmartwychwstania Pańskiego podkreślają nasz narodowy charakter, naszą polską gościnność, serdeczność i pobożność, dzięki którym religia i obyczaje przenikają się wzajemnie. Etnografowie stwierdzają, że dzielenie się święconym jajkiem przypomina prastare chrześcijańskie agapy. Ponadto czas świąteczny przywołuje wiele wspomnień nie tylko z czasów dzieciństwa, ale i niezbyt odległej przeszłości. Wiele osób zarówno na łamach prasy, jak i programów telewizyjnych dzieli się swoimi przeżyciami dotyczącymi jakichś wydarzeń zaistniałych w trakcie biesiady świątecznej, niejednokrotnie wywołując uśmiech, jak choćby przypadek z drzwiami do spiżarki, które się

zatrzasnęły i należało obejść się smakiem na skutek myśli o zgromadzonych tam smakołykach. Nie ulega wątpliwości, że biorąc pod uwagę charakter świecki tej uroczystości, to rodzinne biesiadowanie przy stole odgrywało znaczną rolę, gdyż po okresie postowania czekano na ten dzień, aby móc posmakować do woli wszelkich potraw. W przekazie tradycji ludowej istniały wierszyki i powiedzonka: "Jedzie Jezus, jedzie\ weźmie żur i śledzie, / kielbasy zostawi/ I pobłogosławi". Albo: „Dobre placki przekładane i kielbasy nadziewane/ Daj mi Chryste zażyć tego, / Daj doczekać święconego." Istniała przekazywana prawda, że nic ze "święconego" nie może się zmarnować. Okruszyny ciast rozsiewano po polu, skorupki z jajek wynoszono na grządki. Kawalki chleba, sera i kielbasy dawano krowom i koniom, bądź zakopywano w ziemi na znak, że "wszystko z niej pracą rąk wydostaje się". Poza tym skierowywano swe pokorne modlitwy do Boga: Dręczony, zabity, w grobie złożony- ożyj nam Chryste! / Potrzebny jak woda, powietrze i chleb - bądź z nami Chryste! / Dobry prawdziwie bez granic - zawsze wybacznym Chryste.

oprac. Bogusia Wieczorek

WIELKANOCNA OPowieść O NAGRODZONEJ MIŁOŚCI

Kobieta – jedna ze znanych a jednocześnie najbardziej tajemniczych w Biblii... Jawnogrzezniczka, którą ocalił Chrystus, służebnica, rozpaczająca pod Krzyżem po śmierci swojego Boga, potem nagrodzona i uświęcona. Starając się ją poznać, w ciągu wieków pisano o niej traktaty, powieści, wychwalano w poezji, a kino stworzyło wiele obrazów jej życia. Miliony kobiet na ziemi noszą jej imię.

Pośredniczy w modlitwach o łaskę nawrócenia, pokuty i doskonalenia w miłości. Święta Maria Magdalena. Pisze ksiądz Jan Twardowski:

*Rozgrzeszyłeś ze wszystkiego
pozwól że wesoło poskaczę
a to łkanie co pozostało w domu
to nie ja - to radość płacze*

/ O świętej Marii Magdalenie /

Ewangelisci są zgodni w tym, że powołanie Marii Magdaleny zaczęło się w chwili, gdy Jezus wyrzucił z niej siedem złych duchów (Mk 16,9; Łk 8,2). Potem są zgodni również w opisie jej zaangażowania w posługę – wśród grupy kobiet, które szły za Jezusem, zawsze jest wymieniana jako pierwsza. Wszyscy ewangelisci jednoznacznie potwierdzają też jej obecność pod krzyżem

i przy grobie Jezusa. Maria z Magdali jako pierwsza spotyka Chrystusa po zmartwychwstaniu.

Kiedy świat jeszcze trwa w ciemności, a apostołowie siedzą w zamknięciu w obawie przed Żydami, to ona, na prośbę Jezusa, biegnie im powiedzieć najpierw o tym, że grób jest pusty, że spotkała Jezusa. Jak doszło do tego, że to nie Piotr – opoka, ani nie Jan – uczeń, którego Jezus miłował, ale właśnie Maria Magdalena jest pierwszym świadkiem Zmartwychwstałego? Wszystko wskazuje na to, że powodem była jej wielka, serdeczna miłość i tęsknota. Po śmierci Jezusa zrobiła to wszystko, co robi człowiek, który nagle stracił najbliższą osobę. I jeszcze się z tym nie pogodził. A zapowiedź dnia trzeciego? Nie rozumiała tego, co Jezus mówił, ale przecież nigdy, w żadnej sprawie jej nie oszukał – musiała sprawdzić!

Czas po śmierci Jezusa Maria Magdalena spędziła bezsennie. Ten, który zmienił jej życie, umarł, a ona nie zdołała Go obronić, choć spróbowała wszystkiego. Tortury kaźni i drogi na Golgotę przeżyła, idąc krok w krok za Nim. Nie spuszczała Go z oka, krzyczała z bólu, ale doszła do końca. A potem patrzyła, jak opętani złem oprawcy wbijają w jego dłonie i stopy grube gwoździe i jak podnoszą belkę, z napiętym do granic bólu ciałem,

jak umierał. I nic nie mogła zrobić, chociaż bardzo go kochała...

Sen nie chciał przyjść. Czas po złożeniu ciała Chrystusa do grobu musiał być dla niej torturą. Wreszcie, umęczona płaczem i natręctwem myśli, wyszła z domu owinięta chustą i wraz z dwiema innymi kobietami rozpoczęła wędrówkę do grobu w ogrodzie Józefa z Arymatei, gdzie Go pochowano. Było wilgotno i ciemno. Brnęła do przodu i wygładzała kolejne myśli, które delikatnie przesuwają się w głowie: jedna po drugiej, jedna po drugiej: *Odkąd Go spotkałam, nigdy mnie nie oszukał... Odkąd Go poznałam, nigdy mnie nie zawiódł... Uratował mnie od demonów... Kochałam Go... Musiał mówić prawdę.*

Na miejscu pierwszy szok: kamień był odsunięty. Ciemność, która wypełniła wejście do grobu, zatrzymała ją. Drżała i nie umiała zrobić kroku, ale zebrała się w sobie i mimo zmęczenia pobiegła z powrotem. Uczniowie też nie spali. Dysząc po biegu powiedziała im, że grób jest pusty. Zerwali się natychmiast, ruszyli biegiem. Jan przybiegł pierwszy – zajął, ale nie wchodził do środka. Piotr wszedł do grobu natychmiast i od razu zobaczył płótna i chusty – tę, którą była owinięta głowa Jezusa dostrzegł jako zwiniętą obok. Potem do grobu wszedł również Jan. Ewangelisci odnotowują, że ujrzeli, uwierzyli i wrócili do siebie...

A Maria Magdalena? Została nad grobem zalana łzami. Nie rozumiała, co się dzieje. Wreszcie nachyliła się do groty i – oprócz płócien i chust – zobaczyła dwa anioły, którzy spyтали ją, dlaczego płacze. Zgodnie z prawdą odpowiedziała im, że zabrali jej Pana i ona nie wie dokąd. I wtedy, przez szloch, usłyszała inny głos, choć to samo pytanie: *Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz?* Jeszcze tłumaczyła, widząc w mężczyźnie ogrodnika, że jest gotowa zabrać Jezusa, byle tylko wskazał jej, gdzie Go przenieść. Jeszcze nie rozumiała.

I właśnie wtedy usłyszała swoje imię wypowiedziane głosem Tego, którego kochała.

Mario – zabrzmiało w ogrodzie, tuż przy pustym grobie, w ciszy poranka dnia trzeciego... *Rabbuni...* – wyszeptała, a może krzyknęła i chciała od razu dotknąć Jego stóp. Wiemy, że ją powstrzymał. Słynne słowa *Noli me tangere – Nie zatrzymuj mnie /.../ jeszcze bowiem nie wstałem do Ojca* – czytamy w ewangelii św. Jana. Choć nie rozumiała, musiała być bardzo szczęśliwa, gdy zobaczyła, że On żyje. On! Ten sam, a już inny. Fizycznie obecny i żywy, choć przecież to Jego zimne, sztywne ciało ocierała z krwi pod krzyżem.

Spełniła prośbę Mistrza i poszła zawiadomić uczniów, że Chrystus żyje. Kobieta stała się zwiastunką Zmartwychwstania.

Poznając św. Marię Magdaleny, odkrywamy, że paschalny przełom zaczął się zatem od tęsknoty serca, a nie od oficjalnych wystąpień. Maria Magdalena poddała się miłości, która nie oblicza, która działa wbrew logice. Została w ogrodzie nawet wtedy, gdy apostołowie i inne niewiasty odeszli. Ona trwała... Serce rozdzierało jedno pytanie: GDZIE JEST JEZUS?

Czyż to nie jest droga dla ludzi, też w XXI. wieku? Trzeba wyjść w wielkanocny poranek, spotkać w rezurekcji Zmartwychwstałego. Miłowany Bóg odpowie na każdą tęsknotę i pragnienie. Owszem, najpierw być może zechce wyrzucić z nas demony, potem przejść drogą Kalwarii, ale na końcu pozwoli usłyszeć Swój głos i zawoła po imieniu.

Szukanie Boga już jest wyznaniem miłości. Warto szanować tych, którzy szukają. „Gdzie jest Jezus?” – pytanie, które nie pozwoliło św. Marii Magdalenie zasnąć, jest najważniejszym pytaniem każdego człowieka, czasem jest sednem ludzkiego bólu. Ale to nic – trzeba je stawiać, trzeba szukać na nie odpowiedzi. Wtedy nagrodą będzie Jego obecność.

Joanna Gawlikowska

DROGA KRZYŻOWA ULICAMI JASIEICY – 31.III.2023

Tradycyjnie już, w piątek przed Niedzielą Palmową, odbyła się droga krzyżowa ulicami Jasienicy.



OGŁOSZENIA – 9.IV – UROCZYŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

Docierają do nas słowa radosnego i pełnego nadziei orędzia zmartwychwstania. Jest ono głosem Dobrej Nowiny, że życie jest mocniejsze niż śmierć, prawda potężniejsza niż fałsz, dobro większe od zła, miłość potężniejsza od nienawiści, sprawiedliwość skuteczniejsza od przemocy. Niech Zmartwychwstały przeniknie nasze serca i umysły na tyle mocno, aby wraz z wyjściem Chrystusa z grobu powróciły do nas i na stałe zagościły: wiara, nadzieja i miłość. On dla nas prawdziwie zmar-

tychwstał i żyje.

Osiem pierwszych dni okresu wielkanocnego stanowi oktawę wielkanocną. Obchodzi się je jako Uroczystości Pańskie.

Jutro w Poniedziałek Wielkanocny msze święte jak w każdą niedzielę.

Następna niedziela jest niedzielą Miłosierdzia Bożego.

Podczas świąt kawiarenka jest nieczynna.

Prasa katolicka...

INTENCJE MSZALNE 10.IV. – 16.IV.2023

PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY – 10. IV

7.00 1) w intencji Huberta z okazji 18 urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
2) + Roman Śliwka (od kuzynek Krystyny, Iwony, Ireny)

8. 30 1) + Rudolf Kareta (2 roczn. śmierci)
2) + Anna Wrożyna (od Anny i Juliana Greń z rodziną)
3) + Edward Dziatko (od rodziny Ćmok)

10.00 1) + Barbara Pałucha (od rodziny)
2) + Zofia, Florian Szymala, rodzice z obu stron
3) + Wiesław Gajda (od sąsiadów Łaciaków)

11.30 1) + Maria, Franciszek Mendrek
2) w intencji Joanny i Tomasza z okazji 20 roczn. ślubu o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
3) + Anna Jachniak (od rodz. Waloszek z córkami)

17.00 + Janusz Leszczewicz (od Kazimierza Sowy z Pietrzykowic)

WTOREK – 11. IV

7.00 + Jerzy Gwizdała (od Grupy Motocyklowej z Jasionicy)

18.00 1) + Anastazja, ++ z rodziny
2) + Jan, Danuta Strzelczyk (od syna Sławomira z Strzelczyk z rodziną i Piotra)

ŚRODA – 12. IV

7.00 + Henryk Olszewski (od sąsiadów Kliś)

18.00 1) + Maria, Tadeusz Fijak, syn Stanisław
2) + Jan Mroziak (od sąsiadów Biegun)
3) + Antonina Kuboszek (od rodziny Zborowskich)

CZWARTEK – 13. IV

18.00 1) + Lidia, Władysław Labryga
2) za Parafian
3) + Kazimierz Białożył (od kuzynki Teresy Bułowskiej)
4) + Helena Smolorz (od rodziny Kuboszek)

5) + Anna Rusin (od rodziny Piela i Nocuń)

PIĄTEK – 14. IV

7.00 + Leon Waliczek (od sąsiadów)

18.00 + Jan Goliasz (11 roczn. śmierci), żona Maria
2) + Józef Szymański (od szwagierki Adeli z rodziną Zyzańskich)
3) + Wanda Chrapkiewicz (od rodziny Jędrysek)

SOBOTA – 15. IV

7.00 1) w intencji Antoniego z okazji urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
2) + Elżbieta Strzelec (od Adama z rodziną)

18.00 1) + Bronisława Habarta, Erwin Chmiel (2 roczn. śmierci), ++ rodzice z obu stron
2) + Józef Parzyk (3 roczn. śmierci), syn Ireneusz (2 roczn. śmierci), ++ z rodziny

II NIEDZIELA WIELKANOCNA – 16. IV – NIEDZIELA MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

7.00 + Bronisława, Zofia, Jan, Wacław Perzanowski

8.30 1) + Edward Król (od synowej Bożeny i wnuka Mateusza z rodziną)
2) + Anna Wrożyna (od rodzin Macura i Niemczyk)
3) + Danuta Rucka (od brata Henryka z żoną Bogumiłą)

10.00 1) + Wiktoria Gańczarczyk (7 roczn. śmierci), Jan Gańczarczyk (5 roczn. śmierci), dusze w czyśćcu cierpiące
2) + Mieczysław Moczala (od żony Barbary)
3) + Stanisław Gawlas (od żony)

11.30 1) CHRZTY
2) w intencji Grzegorza z okazji 70 urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej

17.00 + Władysław Dadak (od córki z rodziną)